

Wiosna trwała w pełni. Łąka się zazieleniła, kwiaty rozkwitły, a wiatr przynosił ich zapach aż do pobliskiej Puszczy. W blasku słońca wesoło szemrał strumyk, na kamieniach wygrzewały się jaszczurki, a owady radośnie brzęczały. Krzaki głogu tworzące zagajnik na skraju łąki pokryły się już różowym kwieciami. W pewnej chwili, tuż przy ziemi, u ich korzeni dał się słyszeć szmer. Zamaskowane drzewiczki uchyliły się i ktoś powiedział:

– Już czas!

W głębi, pod ziemią liczne głosy zaczęły powtarzać:

– Już czas! Już czas!

Drzwi otworzyły się. Wyszedł z nich konik, najmniejszy i najniezwyklejszy konik na świecie. Był maleńki, wielkości małego ptaszka, koliberka, a z grzbietu wyrastały mu szafirowe skrzydełka. Był to koniberek zwany Szafirkiem. Rozejrzał się dookoła, powąchał ciepły wiatr, wstrząsnął czarną, lśniąca grzywą i zawołał w stronę ciemnego korytarza:

– Już czas!

Na te słowa przez drzwi zaczęły przechodzić kolejne koniberki i wkrótce trawa u podnóża krzaków głogu zapełniła się kolorową gromadą. Lśniła sierść biała, brązowa, ruda i czarna, a nad grzbietami trzepotały tęcze skrzydła. Wszyscy rozglądali się radośnie. Wreszcie Rubinek, piękny, biały koniberek o purpurowych skrzydełkach i lśniącem, czerwonym klejnocie nad czołem wzbił się w powietrze, a za nim, jak na komendę, ruszyła reszta. Skierowali się w stronę środka łąki. (...)

Podczas gdy Rubinek z radością przyglądał się swemu królestwu, wokół jednego z niezwykle pięknych kwiatów wingawii trwała zażarta kłótnia.

– Jest moja! Moja! Ja tu zamieszkam! – krzyczała Filipinka.

– Nieprawda! Ja ją zobaczyłam pierwsza! – wrzeszczała jej siostra Serpentyńska.

– Kłamiesz! – złościła się Filipinka.

– Sama kłamiesz! I jesteś głupia! – Serpentyńska nie ustępowała.

Awantura zwróciła uwagę przelatującej Rozetki, starego i doświadczonego koniberka.

– A co tu się dzieje, moje panny? – spytała.

– To moja wingawia! – krzyknęła Filipinka.

– Nieprawda, bo moja! – odkrzyknęła Serpentyńska.

– A nie możecie razem w niej zamieszkać? – spytała Rozetka. – Jesteście przecież siostrami.

– Nie! – odpowiedziały siostry wyjątkowo zgodnie.

– Ja tu będę mieszkać! Sama! – krzyknęła Serpentyńska.

– Nieprawda, bo ja! – odparła ze złością Filipinka.

– W ten sposób nigdy nie dojdziecie do porozumienia – przerwała im Rozetka.

- To co mamy robić? – spytała Filipinka.
- Masz ustąpić! – syknęła Serpentyńska.
- Cisza! – Rozetkę ogarniało zniecierpliwienie. – Sprawę trzeba będzie rozstrzygnąć inaczej.
- Jak? – spytały równocześnie.
- Skoro nie chcecie razem mieszkać, możecie losować albo zrobić zawody, albo obie zrezygnujecie z tej wingawii, albo zdacie się na sąd Rubinka.
- Losujmy! – zarządziła Filipinka.
- Ścigajmy się! – krzyknęła w tej samej chwili Serpentyńska.
- Właśnie, że będziemy losować!
- Właśnie, że będziemy się ścigać!
- Nie mam do was siły! – zagrzmiała Rozetka. – Lecę po Rubinka.

Gdy Rozetka z Rubinkiem wróciła do wingawii, siostry wprawdzie nie kłóciły się ze sobą, ale ich zacięte miny wyraźnie świadczyły o tym, że żadna nie ustąpiła. Rubinek zasępił się.

- Naprawdę nie możecie mieszkać tu razem? – zapytał.
 - Nie – odpowiedziały jednocześnie.
 - I żadna nie ustąpi? – upewnił się.
 - Nie – powtórzyły.
 - W takim razie najlepiej będzie zdać się na los – zdecydował Rubinek. – Ta, która wyciągnie dłuższą słomkę, zamieszka w tej wingawii.
 - Zgoda – powiedziała Filipinka, a Serpentyńska potakująco kiwnęła głową.
- Rubinek odwrócił się od nich i pod kopytkiem ukrył dwie słomki.
- Wybierajcie – powiedział.

Obie siostry ruszyły natychmiast ku niemu. Każda chciała wybierać pierwsza. Serpentyńska była szybsza. O włos wyprzedziła siostrę i złapała słomkę.

- Jest! Jest! – krzyczała z radości Filipinka. Jej słomka była dwa razy dłuższa.
- Wingawia jest twoja – zwrócił się do niej Rubinek.

Mylił się jednak, sądząc, że spór pomiędzy siostrami na tym się skończy. Podczas gdy Filipinka tańczyła z radości wokół zdobytej wingawii, Serpentyńska szlochając głośno, krzyknęła:

- Nienawidzę cię! Nienawidzę was wszystkich! – I uciekła.
- Nie rozumiem – powiedział Rubinek. – Przecież sama wybrała tę słomkę.

– Tak bywa, gdy komuś na czymś bardzo zależy – odparła Rozetka. – Trudno jest